

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, życie kulturalne, poeci lubelscy

Przyjaźń z Julią Hartwig

Ja bym powiedział, że nasza przyjaźń, podobnie jak twórczość samej Julii Hartwig, im dalej w lata, tym się stawała pełniejsza i jakaś ważniejsza i doskonalsza. Ja takie mam zdanie o poezji Julii, że ona z latami stawała się coraz lepsza, coraz wspanialsza. Ja bardzo cenię Julię Hartwig jako poetkę. I z naszą przyjaźnią było też tak. Początek był taki, że zobaczyliśmy się właśnie na spotkaniu publicznym. I ona i Anna Kamieńska skojarzyły mi się, to były przyjaciółki, razem siedziały, razem przyszły na to zebranie. Ja wtedy poznałem tylko Julię Hartwig. Z Julią się stykałem bardzo przelotnie, ale się stykałem. Pamiętam, że chyba mężem już Julii Hartwig był Zygmunt Kałużyński, lublinianin. I byliśmy w o tyle już w zażyłych stosunkach, że ja pamiętam, że pojechałem do Łodzi, to mógłby być już rok [19]47-8. I byłem gościem u nich w domu i tam nocowałem. Ale ciągle to była taka znajomość, nie było bliższych związków. To się rozwijało. Potem to się stały związki towarzyskie. Bo dom Julii Hartwig, kiedy ona wyszła za mąż – po dramacie z Ksawerym Pruszyńskim, który zginął – za Artura Międzyrzeckiego, stało się takim trochę salonem, tam się bywało i tam czasem byłem zapraszany. Więc się zawiązywały stosunki z nimi obojgiem.

A w latach 90-tych bardzośmy się zbliżyli i odbyliśmy kilka wspólnych podróży. Trochę to był przypadek, trochę jakoś tak się stało. I byliśmy w różnych krajach, mamy wspomnienia ze Stanów Zjednoczonych, ale i ze Słowacji, dzięki temu, że byliśmy gdzieś razem zapraszani na jakieś imprezy, na jakieś spotkania z pisarzami. I pamiętam, że takie zbliżenie nasze nastąpiło właśnie w czasie tych podróży najbardziej. Jeszcze żył Artur Międzyrzecki. Julia po śmierci Artura jakoś się stała jakby inną poetką, inną osobą, inną osobowością. Pamiętam takie moje wrażenie ze Stanów Zjednoczonych, gdzieśmy poszli na piwo. Julia Hartwig, która idzie na piwo, siada przy stole i przychodzi jakiś nieznaną Amerykanin, siada obok i Julia nawiązuje z nim rozmowę. To było coś dla mnie niepojętego, bo ta dystygowana pani, która się trzyma tradycyjnych manier w Polsce, tutaj nagle jest taką demokratką, zupełnie inną

osobą, mającą inne maniery towarzyskie i inne zasady współżycia z ludźmi. Pije to piwo, mówi po imieniu, bo tak się mówi po angielsku, do tego dopiero co poznanego człowieka. Oczywiście tam dochodzi do rozpoznania jakichś wspólnych znajomych. Rzecz się dzieje w Waszyngtonie, więc to jest dosyć wysoko uplasowane miejsce. Oni się tam dogadują. No i ja jestem świadkiem tego, też jakoś biorę w tym udział, ale znacznie mniej jestem skłonny do bratania się z tymi Amerykanami, a Julii to bardzo dobrze się udaje, ku mojemu nieopisanemu zdumieniu. Więc poznaję Julię od innej strony niż ta taka powłoka dosyć szczelna, ten dystans, który ona miała w stosunkach z ludźmi od kiedy ją poznałem, ten chłód, który od niej bił. Tu jest nagle ciepło, jest jakaś niesłychana naturalność współżycia z drugim człowiekiem. No i taka Julia już jest mi znana. Ja się jakoś tam umiem trochę teraz do tego dobrać.

Po czym jeszcze następuje w Julii odmiana. Po śmierci Artura Julia jak gdyby zmienia poetykę, [pojawiają się] pewne treści intymne, autobiograficzne, które były przedtem jakby niedopuszczalne, w których obowiązywała dyskrecja. Julia zaczyna [pisać] o sobie, o swoim życiu intymnym, życiu erotycznym, życiu nie tylko rodzinnym, opowiadać różne rzeczy, których wcześniej nie było. I to odczytujemy w jej poezji.

Pod koniec życia Julia trochę słabnie, ale spotykamy się właśnie u córki Joanny Guze, u Justyny Guze, gdzie odbywają się takie dość regularne spotkania. One jeszcze teraz już bez Julii tam się zdarzają z pewną regularnością. Ja jeszcze Julii poświęcam [miejsce] we własnej twórczości, mianowicie w książce „Blog” jest cała sekwencja tekstów poświęconych Julii i cała historia naszej szczególnej relacji. To już jest przedśmiertna faza, Julia już jest częściowo w świecie tamtym. Jakieś jest przejście z doczesności do wieczności. To się pojawia w poezji i to się wyczuwa także w kontaktach z nią. Ona teraz też ma dystans, ale to jest inny dystans, to jest dystans osoby, która jakąś częścią świadomości jest w tym niezmiernym świecie. Coś takiego było u Julii. No i umiera... i już jej nie ma.

Data i miejsce nagrania	2019-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"